

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I.

Kraków, niedziela 20 stycznia 1929.

Nr. 2.

Rząd, Sejm a Społeczeństwo.

Sejm Polski od pierwszego swego istnienia, t. j. od roku 1919 nie cieszył się zbytnią sympatią pewnej części społeczeństwa polskiego. Pamiętają to wszyscy dobrze, jak to pierwszy Sejm wyszydzano, nazywając go Sejmem chamów, Sejmem chłopów, czy analfabetów. A gdy przyszedł drugi, w znacznym stopniu już odchłopiony, też nie zadowolili wszystkich i raził jeszcze tą część społeczeństwa, której zadowolenie, z małymi wyjątkami, nastąpiło dopiero w maju 1926 r.

Przewrót majowy 1926 r. przyznać należy, że wszystkie niemal klasy społeczne zadowolili, tylko każdą z innego punktu widzenia. Ci, którzy nienawidzili Sejmu od pierwszego jego zarańia, cieszyli się, że raz już może ten Sejm oparty na równym prawie wyborczym, zniknie z powierzchni ziemi, i ci, jak się dziś pokazuje najwięcej mieli racji. Chłopi, bez względu na zapatrywania polityczne, spodziewali się, że raz nastanie porządek, że Marszałek rozpędzi te wszystkie stronnictwa na cztery wiatry, a wyłoni takie, które przy jego pomocy, otoczą wieś opieką, że dekretem przeprowadzi reformę rolną i upaństwowienie lasów. Robotnicy żyli nadzieją, że kosztem bogaczy przemysłowych, byt ich się polepszy. Urzędnicy oddechnęli i cieszyli się, że staną się urzędnikami w całym słowa tego znaczeniu i że pensje ich zostaną podniesione. Nawet ta nieliczna warstwa obszarników, zdradzała po cichu pewne zadowolenie, a ktoś się spodziewał, że przewrót majowy tak, iakby dla nich był zrobiony. Po dwóch latach wyjaśnia się wszystko. Ci którzy nienawidzą ustroju parlamentarnego, żyją nadzieją, że przecież może niedługo jakiś tam Sejm nie będzie bruździł, a wyłoni się jawny Mussolini czy Primo de Riwera.

Chłopi struchleli, gdyż widzą już jak na dłoni, że o jakiejś zmianie reformy rolnej, czy tańszego otrzymania drzewa mowy niema, wielka bowiem własność, jak nigdy dotąd, otoczona jest opieką. Widzą, że Rząd obecny specjalną na chłopów zwrócił uwagę, ale w kierunku obciążenia różnemi podatkami. Obszarnicy rozpromienieni z radości, bo Bogiem a prawdą powiedziawszy, oni dziś w Polsce rej wodzą. A urzędnicy? Urzędnicy w znacznej większości stoją dziś po stronie Rządu i tak być powinno, ale nienawisć swoją zwrócili przeciw Sejmowi, a w szczególności przeciw tym Stronnictwom, które głosowały przeciw podwyższeniu podatków gruntowych, a przez to i przeciw ich podwyżkom. I nad tem chwilę należy się zastanowić, kto ma rację: Rząd, Sejm, czy urzędnicy i jakim motywem podyktowane było takie, a nie inne posunięcia Rządu.

Przed przewrotem majowym w roku 1926, wszyscy byli pewni, że Rząd Marszałka Piłsudskiego wzięwszy władzę w ręce, natychmiast Sejm i Senat rozwiąże, a przeprowadzi nowe wybory, bo wtedy był czas najodpowiedniejszy. Tymczasem pokazało się, że Rząd miał co innego w zanadru, Sejmu nie rozwiązał zaraz, ale Sejm ten starał się stracić do roli podrzędnej, starał się jego autorytet w społeczeństwie obniżyć, bo dość przypomnieć sobie, te różne odraczania, zwoływania i odraczania. A dopiero kiedy kadencja sejmowa się skończyła rozpisal nowe wybory. Jak te wybory, były przeprowadzone, pamiętamy to dziś wszyscy. Była to przemoc Rządu. I jakież małe było usprawiedliwienie Rządu, czy to na Komisi i Administracyjnej, czy na Sejmie, takiego meża Stanu, jakim jest Minister Spraw Wewnętrznych, Składkowski, który

twierdził, że Rząd miał prawo brać udział w wyborach i to co zrobił zrobił na podstawie prawa. Przerzuciłem bowiem artykuły Konstytucji i Ordynację Wyborczą, oraz różne przepisy wyborcze i nie znalazłem podstaw do czynnego mieszania się Rządu do wyborów. Odwrotnie, zastrzeżenia są na każdym niemal miejscu i ustawa o Ordynacji Wyborczej wyraźnie określa, co komu wolno a czego nie wolno.

A jakież to były w czasie wyborów zgromadzenia. Starostowie, urzędownie zwoływali wójtów i pisarzy gminnych, robili wiece, nam wiali. grozili i czy to nie było bezprawie? A czy Rząd skarcił kogoś, ba nie tylko, że nie skarcił, ale p. Minister publicznie na Sejmie powiedział, że na siebie to wszystko przyjmuje, że bronić za to będzie urzędników. A weźmy na uwagę bodaj art. 16 Ordynacji Wyborczej, która mówi, że Prezes Rady Ministrów mianuje generalnym komisarzem wyborczym, jednego z trzech kandydatów przedstawionych przez Prezesa Sądu Najwyższego, a czy tak się stało? Czy pan Minister Car był przedstawiony przez Sad Najwyższy? Nie! Ale p. Prezes Rady Ministrów mianował p. Cara, bo tak mu się podobalo i skończone! To także p. Minister Składkowski nazwie prawem? Ha, juścić, kto ma siłę fizyczną, to wszystko prawem nazwać może, bo któż mu co zrobi? Mnie oto chodzi, aby od początku dobrze się przypatrywać, jakie to intencje ma Rząd w swoich posunięciach i czy przypadkowo nie dąży do tego samego, co zrobił we Włoszech Mussolini, tylko inną powolną drogą. Usuwać Sejm powoli, dążyć do tego różnemi drogami, albo przeprowadzić taki, który godziłby się bez zastrzeżeń na wszystkie przedłożenia rządowe. Ten drugi cel nie udał się przy ostatnich wyborach. Jedynka niema w Sejmie większości, a więc Rząd dalej robi swoje, aby, autorytet tego Sejmu obniżyć i przygotowywać grunt, jeżeli jeszcze

STRONNICTWO CHŁOPSKIE jest jedyną klasową organizacją chłopską!